

OJCZYŻNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI
DLA WSZYSTKICH.



Józef Ostrowski,

PRZEDPŁATA WYNOŚI

wraz z książeczką co miesiąc:

w Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 koron, kwartalnie 1 korona.	Zeszyt pojedynczy kosztuje 10 halerzy.
W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 kor., kwartalnie 1 kor. 25 hal.	Kto nie otrzyma gazety w niedzielę niech reklamuje. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.
W innych krajach: rocznie 6 kor.	

Pieniądze, zmiany adresu i reklamacye nadsyłać należy tylko pod adresem: **Zarząd „Ojczyzny“, Lwów.**

Redakcyja i Zarząd „Ojczyzny“,
Lwów, Piekarska 12. — Kraków, Długa 1. 5.

Nowy rząd w Austryi.

Baron Beck, któremu cesarz poruczył starania o utworzenie nowego gabinetu ministeryalnego w porozumieniu z przewodcami stronnictw w parlamencie, osiągnął pomyślny wynik swoich starań i w sobotę 2 bm przedłożył cesarzowi listę nowych ministrów, którą też cesarz zatwierdził.

Nowy gabinet ministeryalny składa się z czterech przedstawicieli największych stronnictw parlamentarnych, a to: hr. Wojciech Dzieduszycki, prezes Koła polskiego przyjął urząd ministra Galicyi; Dr. Pacak, przywódca młodoczołów przyjął urząd ministra Czech; P. Prade, z zawodu kupiec z Czech, jeden z wybitnych członków niemieckiej partji ludowej, przyjął urząd ministra niemieckiego; wreszcie dr. Derzsała, z zawodu adwokat, przywódca niemieckiego stronnictwa ludowego przyjął urząd ministra kolejowego

Inni ministrowie są urzędnikami, a to: ministrem skarbu mianowany został Polak, p. Korytowski, dotychczasowy wiceprezydent galicyjskiej Dyrekcji skarbowej; ministrem handlu mianowany został Czech dr. Forzt, od r. 1905 szef

sekcji w ministerstwie kolejowem, poprzednio poseł młodoczeski. — Inni nowi ministrowie są Niemcami i tak: ministrem rolnictwa został hr. Auersperg, dotąd szef sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych; ministrem oświaty został dr. Gustaw Marchet, rektor akademii rolniczej w Wiedniu i poseł do parlamentu. Ministrem sprawiedliwości został dr. Klein, dotąd kierownik ministerstwa sprawiedliwości. Ministrem spraw wewnętrznych został dr. Bienert, wyższy urzędnik w ministerstwie oświaty. Ministrem obrony krajowej pozostał i nadal jenerał Schönaich. Prezydentem ministrów jest zaś p. baron Beck.

Tak więc nowy rząd w Austryi jest na poły parlamentarny, na poły urzędniczy. Jest to postęp wielki, gdyż od lat dziesięciu rządziła Austryją sami ministrowie urzędnicy.

Każdy rząd trwały w państwie konstytucyjnem opierać się musi na parlamencie, musi mieć zaufanie większości Izby posłów, gdyż tylko wtedy może być zgoda między rządem a przedstawicielami ludności. To też wszędzie w państwach konstytucyjnych na ministrów powołują ludzi, cieszących się zaufaniem większości stronnictw. W Austryi od lat 10 rządzą ministrowie, którzy nie mieli nic wspólnego z Izbą posłów. Obecny nowy rząd jest próbą nawiązania sto-

sunków z Izbą poselską. I ten jednak rząd, złożony jeszcze i nadal w większości z urzędników, nie jest całkiem parlamentarny i na długi żywot liczyć nie może.

Zadaniem jego jest załatwienie ugody z Węgrami i przeprowadzenie reformy wyborczej.

Załatwienie ugody z Węgrami wymaga zmiany całego wewnętrznego urządzenia politycznego Austrii. Węgry bowiem dążą do zupełnej niezależności od Austrii, z którą chcą być połączeni tylko osobą monarchy. Uzyskali już na to niejako zezwolenie cesarza, który zgodził się na to, aby taryfa cłowa, uchwalana dotąd jako wspólna austriacko-węgierska, była teraz na Węgrzech uchwalona tylko jako taryfa węgierska.

Rozumie się, że po uzyskaniu niezależności Węgier, i inne ludy Austrii dążyć muszą tem silniej do wyzwolenia się z pod panowania Niemców i do uzyskania dla swych krajów jak największej niezależności.

Koło polskie jako warunek zgodzenia się na reformę wyborczą zażądało rozszerzenia praw naszego Sejmu. Jeżeli więc prezes Koła polskiego zgodził się wstąpić do gabinetu ministerjalnego hr. Becka, to widać, że nowy rząd zgodził się na to. Ale rozszerzenie praw Sejmu galicyjskiego pociągnie za sobą rozszerzenie praw także innych Sejmów krajowych, czyli, że Austrija przemienić się musi z państwa rządzonego z Wiednia, w państwo więcej związkowe, w którym każdy kraj będzie stanowił sam o swoich sprawach wewnętrznych, a Rada państwa i rząd wiedeński będą tylko dla spraw istotnie wspólnych.

Czy już obecny rząd tego dokona, trudno dziś przewidzieć; w tym kierunku będą jednak pracować hr. Dzieduszycki, Pacak i Derszata, którzy wszyscy są autonomistami tj. zwolennikami rozszerzenia praw sejmów i rządów krajowych, a zinnieszenia władz centralnych w Wiedniu.

Podobno również nowy prezydent ministrów baron Beck, jest także zwolennikiem autonomii krajów. Nowy rząd ma więc przed sobą nadzwyczaj doniosłe zadanie, które rozstrzygnąć może o losie Austrii i ludów z nią połączonych. Dla nas Polaków sprawa ta szczególnie jest ważną i nasze dążenie do samodzielności Galicyi choć w części by się spełniło.

Sprawa reformy wyborczej zostanie przez nowy rząd prawdopodobnie pomyślnie załatwiona. Dla nas najważniejszym jest to, że obecność w rządzie dotychczasowego prezesa Koła polskiego nie pozwoli na skrzywdzenie przy reformie wyborczej naszego narodu. To, co obiecał już ks. Hohenlohe, musi być dotrzymane, może nawet uzyskamy jeszcze więcej posłów.

Na ogół biorąc nowa zmiana rządu w Wiedniu jest dla nas pomyślna. Rząd austriacki

poznał, że Koło polskie jest siłą, z którą musi się liczyć i że przeciw Polakom rządzić nie można w Austrii.



Jak kupować ziemię?

(Ciąg dalszy).

Teraz powinna ona przystąpić natychmiast do podzielenia nabytej posiadłości między swych członków.

Jakże to zrobić tak, żeby każdy z członków otrzymał możliwie skomasowane gospodarstwo?

Zobaczymy to na przykładzie. Przypuśćmy, że do Spółki która kupiła 200 morgów, należy 40 członków. Z tych 5 ma własnej roli do 6 morgów, 5 po 6 morgów, 10 po 4 morgi, 15 po 3 morgi, a 5 po 2 morgi.

Przypuśćmy dalej, że ci co, mieli po 2 morgi, złożyli po 4 udziały, z tych ci co mieli po 3 morgi, 5 złożyło również po 4 udziały a 10 po 5 udziałów, ci co mieli po 4 morgi złożyli również po 5 udziałów, ci co mieli po 5 morgów złożyli po 6 udziałów i również po 6 udziałów złożyli ci, co mieli po 6 morgów. W ten sposób członkowie zadatkowali całe 200 morgów.

Ale zawiązując Spółkę zgodzili się między sobą członkowie na to, że jednocześnie z parcelacją przeprowadzą u siebie komasację i na ten cel każdy Spółce odstąpi do rozporządzenia własne swe grunta. Oczywiście nie potrzeba żeby Spółka grunta te kupowała od swych członków. Bo poco wykosztowywać się niepotrzebnie na opłaty przenośne w urzędach, wystarczy że zarząd Spółki sporządzi plan zamiany między członkami.

W ten sposób Spółka będzie miała do rozporządzenia 200 morgów w jednym kawale, które kupiła od folwarku i 150 morgów własnych gruntów członków Spółki, z których jednak 30 morgów bezpośrednio graniczy z nowo nabytymi gruntami, po to, żeby te 350 morgów podzielić na 40 możliwie skomasowanych gospodarstw, z którychby 5 miało po 6 morgów (2 własne i 4 dokupione), 5 po 7 morgów (3 własne i 4 dokupione), 10 po 8 morgów (3 własne i 5 dokupionych), 10 po 9 morgów (4 własne i 5 dokupionych), 5 po 11 morgów (5 własnych i 6 dokupionych, oraz 5 po 12 morgów (6 własnych i 6 dokupionych).

Oczywiście podziału tego można dokonać w rozmaity sposób. Przypuśćmy jednak dla przykładu, że Spółka postanowiła z gruntów kupionych od folwarku wraz z przylegającymi do nich

30 morgami włościańskiej roli wytworzyć całkiem skomasowanych 5 gospodarstw mających po 12 morgów, 3 gospodarstwa po 11 morgów, 5 gospodarstw po 9 morgów, 10 gospodarstw po 8 morgów, oraz 2 gospodarstwa po 6 morgów. Reszta zaś gospodarstw t. j. 2 po 11 morgów, 5 po 9 morgów, 5 po 7 morgów, i 3 po 6 morgów zostały utworzone z rozrzuconych kawałków dawnej roli włościańskiej, w każdym razie jednak tak, żeby pola każdego z tych gospodarstw możliwie najbliższe siebie leżały.

Kiedy Spółka w ten sposób postanowiła podzielić między członków kupione grunta, to znaczy że 5 członków kupiłoby od Spółki po 12 morgów ziemi w cenie 600 koron za morg, t. j. po 7.200 koron za posiadłość, każdy z nich dał już 6 udziałów po 150 koron, t. j. razem 900 koron gotówką i po 6 morgów własnej roli. Role włościańskie są zazwyczaj droższe od folwarcznych. Ale że tu nie o zwykłą sprzedaż chodzi, jeno o zamianę pól między członkami, a najlepiej mieć gospodarstwo skomasowane w jednym kawałku, niż rozrzucone w kilkunastu kawałeczkach, więc po sprawiedliwości należy przy tej zmianie cenić niżej rozrzucone pola od skomasowanych. Oczywiście, o ile grunt tu i tam jest równie dobry. Przypuśćmy, że pod względem dobroci gleby niema żadnej różnicy. W takim razie trzeba rachować te rozrzucone pola, które gospodarze dawniej nieco mniej, niż świeżo kupione a w kupnie leżące. Powiedzmy na przykład, że Spółka nasza oszacowała je na 550 koron za morg. Gospodarze więc, o których mowa zapłacili ziemią po 3.309 koron. A że każdy z nich dał gotówką 900 koron, razem więc zapłaci Spółce za to gospodarstwo, które nabywa 4200 koron. Zatem pozostaje dłużny Spółce jeszcze 3000 koron. Dalej 3 gospodarzy kupiło od Spółki skomasowane gospodarstwa po 11 morgów w cenie 6600 koron za gospodarstwo. Każdy z nich zapłacił 900 koron udziałami i 2.759 ziemią, razem więc 3.650 koron. Zatem pozostaje dłużny Spółce 2.950 koron. 2 znowu członków nabyło od Spółki również po 11 morgów, ale nie skomasowanych w cenie po 550 kor. morg, t. j. za całe gospodarstwo po 6.050 koron. Każdy z nich zapłacił udziałami 900 koron a ziemią 2.750 koron, razem więc 3.650 koron, pozostaje zatem dłużny Spółce 2.400 koron. Dalej 5 gospodarzy kupiło po 9 morgów skomasowanych w cenie 600 koron za morg, czyli 5400 koron za gospodarstwo. Każdy z nich zapłacił udziałami 750 koron, a ziemią 2.200 koron, razem więc 2950 koron, zatem pozostanie jeszcze dłużny Spółce 2.450 koron. 5 zaś gospodarzy nabywa także po 9 morgów, ale nie skomasowanych, zatem po cenie 550 koron za morg, czyli po 4.950 koron za gospodarstwo. A że zapłacili oni Spółce również już ziemią i udziałami po 2.950 koron, więc każdy z nich dłużny będzie Spółce jeszcze 2.000

koron. Dalej jeszcze 10 członków nabyło od Spółki po 8 morgów skomasowanych, w cenie 600 kor. za morg, t. j. 4 800 koron za gospodarstwo. Każdy z nich dał 5 udziałów po 150 koron, razem więc gotówką 750 koron, a do tego ziemią 3 morgi przylegające do obszaru dworskiego, a więc w cenie 600 koron za morg, t. j. 1.800 koron, wszystkiego więc zapłacił Spółce 2.550 koron, zatem pozostaje dłużny jeszcze 2250 koron. 5 zaś gospodarzy nabywa po 7 morgów nieskomasowanych po 550 koron za morg, czyli po 3.850 koron. A że każdy dał 4 udziały po 150 koron, czyli 600 koron gotówką i 3 morgi po 550 koron, czyli 1650 koron ziemią, razem więc 2250 koron, zatem pozostaje jeszcze dłużny Spółce 1.600 koron. Jeszcze innych 2 nabyło od Spółki po 6 morgów skomasowanych po 600 koron morg, t. j. po 3.600 koron za gospodarstwo. Dali oni zaś Spółce po 4 udziały t. j. po 600 koron gotówką i po 2 morgi, t. j. 1100 koron ziemią, razem więc dłużny jeszcze 1900 koron. Wreszcie 3 członków nabywa po 6 morgów nieskomasowanych po 550 koron za morg, czyli po 3.300 koron za gospodarstwo. A że każdy z nich dał Spółce również 1 700 koron gotówką i ziemią, więc pozostaje nadal dłużny Spółce 1600 koron.

W ten sposób po podzieleniu kupionej posiadłości między członków Spółki 5 członków będzie winno Spółce po 3 000 koron, 3 po 2950 koron, 2 po 2400 koron, 5 po 2450 koron, 5 po 2000 koron., 10 po 2250 koron, 5 po 1600 koron, 2 po 1900 koron, wreszcie 3 po 1600 koron. Razem będą wszyscy oni dłużni Spółce 90.000 koronn, t. j. akurat tyle, wiele Spółka winna jest bankowi.

Ale Bank nie pozwoli Spółce rozprzedać między członków kupionej przez nią posiadłości bez tego, żeby mu znaczniejszą część długu spłacił. Bo na hipotece tej posiadłości miał on zapewnioną pożyczkę, którą udzielił Spółce.

Na to jest następująca rada:

Każdy z członków kupując od Spółki wyznaczone mu gospodarstwo zaciąga jednocześnie na hipotekę tej posiadłości w tym samym banku, który udzielił kredytu Spółce, n. p. w Banku krajowym, pożyczkę hipoteczną i tą pożyczką spłaca odpowiednią część długu Spółki przyjmując on na siebie.

Bank krajowy daje pożyczki hipoteczne do połowy wartości ziemi. Ale szacuje on ziemię nisko. Jeżeli więc Spółka kupowała ziemię po 600 koron, to Bank Krajowy może oszacuje ją na 400 koron za morg, a pożyczki udzieli 200 koron na morg. Zatem 5 gospodarzy, co mają po 12 morgów, mogą dostać po 2400 koron pożyczki hipotecznej. Zostaną więc nadal dłużni Spółce po 600 koron. Ci co kupili po 11 morgów dostaną 2200 kor. pożyczki hipotecznej, a że 3 z nich było winnych po 2950 koron, a 2 po 2400

koron, więc pierwsi trzej będą jeszcze nadal mieli po 750 kor. długu, a dwaj ostatni po 200 koron długu. Ci co kupili po 9 morgów dostaną po 1800 koron pożyczki hipotecznej, a że 5 z nich było dłużnych po 2450, a po 2000 kor., zatem 5 pierwszych będą nadal jeszcze winni Spółce po 650 kor., a 5 drugich po 200 koron. Ci co kupili po 8 morgów dostaną pożyczki hipotecznej po 1600 kor. A że byli dłużni po 2250 kor., więc nadal zostaną winni po 650 kor. Ci co kupili po 7 morgów dostaną pożyczki hipotecznej po 1400 kor., a że byli dłużni po 1600 kor., zatem pozostaną winni Spółce jeszcze po 200 kor. Ci co kupili po 6 morgów otrzymają po 1200 kor. pożyczki hipotecznej. A że 2 z nich byli winni po 1900 kor., trzej zaś po 1600 kor. więc dwaj pozostaną jeszcze dłużni Spółce po 700 kor., a trzech po 400 kor. Razem więc będą oni winni Spółce 20.000 kor. I tyle samo winna też będzie Spółka bankowi. Bo z 40 gospodarzy, którzy mają do kupy 350 morgów wzięli na siebie z długu Spółki po 200 kor. długu na morg, t. j. razem 70.000 kor. A że miała ona 90.000 długu, więc pozostaje Spółka dłużną bankowi jeszcze 20.000 kor. Za ten dług Spółki ręczą członkowie do czterokrotnej wysokości udziałów. Udziałów tych złożyli oni 30.000. Więc Bank ma aż nadto dobrze zapewnione, że mu te 20.000 kor. nie przepadnie i nie będzie robił trudności Spółce, ani żądał, żeby je zaraz spłaciła. Spółka omówi się zatem z Bankiem o spłatę długu tego ratami. I na wiele rat się umówi, w tyłu też ratach każdy z członków będzie musiał Spółce to co jej jeszcze winien spłacić. Dla większej zaś pewności, Spółka może swoje pretensje do członków na hipotekach ich posiadłości zabezpieczyć.

Oczywiście może się zdarzyć że Spółka zostanie o wiele więcej dłużna bankowi, niż tu w naszym przykładzie wypadło. Bo w przykładzie tym przyjęliśmy, że członkowie Spółki mieli dawne swe grunta całkiem od długów wolne. Tymczasem najczęściej gospodarze mają grunta swe odłużone. Lecz w takim razie nie będą mogli tyle na siebie z długu Spółki przyjąć. W każdym razie jednak większą część pożyczki będą mogli członkowie zawsze przyjąć na siebie, tak iż bank nie sprzeciwi się podzieleniu odrazu nabytej przez Spółkę posiadłości między jej członków.

W powyższym przykładzie podaliśmy także, że Spółka sprzedawała członkom swoim ziemię po tej samej cenie, po jakiej ją kupowała. Można oczywiście i tak robić. Ale w takim razie członkowie Spółki muszą każdy z osobna płacić od razu gotówką za pomiar, za wyrobienie hipoteki, za sporządzenie kontraktów itd. Lepiej jednak jest, żeby Spółka sprzedawała członkom swoim nieco drożej niżli kupiła ziemię tak, żeby z tego zysku, co w ten sposób powstanie, starczyło na

pokrycie tych wszystkich kosztów i jeszcze zostało coś na fundusz rezerwowy.

Pamiętać także należy, że naprawdę nigdy się nie zdarza, żeby tak, jak to w tym naszym przykładzie podaliśmy, wszystkie grunta były jednako dobrze. Oczywiście więc trzeba lepsze grunta drożej sprzedawać, a gorsze taniej. Więc rachunek nie będzie tak prosty jak w przykładzie powyższym. To też należy przy wyborach do Rady nadzorczej i do Zarządu Spółki wybierać tylko takich ludzi, którzy potrafią porządnie prowadzić rachunki i do których można mieć zupełne zaufanie, że za poczęstunek nie dadzą jednemu lepszemu gruntu taniej, z krzywdą innych, ani też dla siebie samych nie wydzielą najlepszej roli za niską cenę.

Nie koniecznie też musi być tak, jak to w naszym było przykładzie, że Spółka zawiązała się po to, żeby kupić grunta z sąsiedniego obszaru dworskiego.

W wielu miejscowościach, szczególnie w zachodnich powiatach kraju niema już prawie wcale obszarów dworskich, a te które są, nie są na parcelację, bo należą do wielkich panów, co chętniej dokupią ziemi, niżli ją odsprzedadzą. A włóścianie mają trochę gotówki i z ochotą zwiększyliby swoje gospodarstwa.

Otóż rada jest na to poszukać gdzieś dalej, gdzie jest jeszcze dużo ziemi na parcelację, gdzie ziemia tańsza, czyby nie dało się odkupić od jakiego folwarku części gruntów, swoje grunta sprzedać sąsiadom i złączywszy się w Spółkę kupić od spółki tę posiadłość, żeby ją między siebie potem podzielić w podobny sposób, jak to powyżej postawiliśmy. Oczywiście w takim razie nie będzie już potrzeba razem z parcelacją przeprowadzać komasacyi, tylko każdy odrazu wybierze sobie z kupionych gruntów jeden najdogodniejszy dlań kawałek. Chyba że zechce mieć rozmyślnie w dwóch albo trzech miejscach swoje gospodarstwo, żeby prócz roli miał i łąkę i lasu kawałek, albo też obok lekkiej i cięższą rolę. W każdym razie jednak należy się starać o to, żeby te kawałki nie leżały za daleko jeden od drugiego i żeby nie były za wąskie, ale raczej krótsze a szersze.

Prawda, nie tak to łatwo szukać w odległych stronach ziemi dla kupienia. Ale jest przecie „Towarzystwo Pomocy obywatelskiej“ w Krakowie, „Bank Ziemi“ w Łańcucie, Towarzystwo w Tarnobrzegu, od których można się dowiedzieć o majątkach do parcelacyi, choćby i w dalszych stronach położonych, a i niejedyn ksiądz chętnie w wyszukaniu takiego majątku dopomoże. Lecz wystrzegać się trzeba Żydów i różnych adwokatów i notaryuszy, co się sami z pośrednictwem napraszają, bo to są spekulanci, którzy o tem ieno myślą jak włóścian obedrzeć. Od takich trzymajmy się zdala.

Trzeba być ostrożnym. Ale nie należy też bać się ruszyć z miejsca. Przez to że każdy chciałby tylko w sąsiedztwie dokupić ziemi, to na każdy morg, co jest do sprzedania zaraz jest dziesięciu amatorów, którzyby radzi go kupić. A przez to ziemia idzie okropnie w cenę, tak, że w wielu powiatach trzeba za morg roli i dwa tysiące koron zapłacić. A tymczasem w dalszych powiatach dostanie trzy razy taniej lepszą ziemię.

Ale czy w sąsiedztwie, czy w dalszych stronach kupować będziemy ziemię, zawsze należy ją kupować spółkowo, bo tylko spółkowo można kupić ziemię dobrze.

St. Grabski.



Dla świętej ziemi.

Napisał SEWER.

Grześ w milczeniu zdjął płótniankę, kontent w duchu, że się już skończyło. Matka podała mu czystą koszulę z przewleczoną u kołnierza czerwona wstążką, ojciec przyniósł z komory nowe buty, granatowe spodnie z czerwonymi lampasami i niebieski oficerski mundur, kupiony na jarmarku. Chłopak się ubierał gorączkowo ze strachu przed ojcem, z wściekłości na Hanke, szukając w swem oburzeniu usprawiedliwienia. Matka zawiązała mu wstążkę, uśmiechnęła się. Matka ujęła go za szyję, przycisnęła i pocałowała.

— A bodajby cię kolka sparła — myślała o Guliczce — żeś takie świdry wydała na świat. Nie szkoda to chłopaka? Jakby malowany... Ludzie się będą śmiać, a ta szelma — odnosiło się to do Hanusi — zęby będzie chłopakiem wycierać.

Muzyka za oknami zagrała. Z chaosu pisikliwych tonów wydobywał się rodzaj żałobnego marsza. Wójt otworzył okno i zawołał:

— Skocznego!

Wyjął z szafy trzy butelki wina, dwie schował w kieszenie sukmany, trzecią podał chłopcu.

— Matko, idziesz z nami? — zwrócił się do żony łagodnie.

— Lece, ino się ogarnę, idźcie naprzód, a zaczekajcie na mnie u podwójnego, u swacha.

— Grześ zabierze drużbów po drodze.

— Czekaście! — zawołała uszczęśliwiona łagodnością męża, postuszeństwem Grzesia i po myślnym obrotem rzeczy. — Stary wie co robi, szeptała, zawiązując pospiesznie białą chustkę na

głową. — Z Gulichą skończył i wytargował, co mógł. Stary wie co robi...

Ręce jej drżały z pośpiechu i radości.

Zaledwie księżyc oświecił złotawą łuną czubek lasu, gdy do chaty kumci wpadła zdyszana Jurkowa.

— Wiecie? u Gulichy muzyka, przeseliny Grzesia z Maryną. Wójt częstuje winem, wójtowa rozparta siedzi za stołem. Gulicha zła, ale pono wójt ją wodził do jegomości, a jegomości musi ustąpić.

— Lećmy pod okna — zawołała kumcia.

— Lećmy — powtórzyła Hanuś.

— A cóż ty, dziewczyno, nie płaczesz? — spytała Jurkowa.

— Płakałabym o takiego draba? Będę się śmiać i ochocić, że aż im z zazdrości kolki pod boki powłazą. Lećmy.

I pobiegły. Pod oknami stała gromadka, a w izbie siedziała rozparta wójtowa, obok podwójnego i wójta. Muzyka grała, Grześ pizepijał winem do Maryny, dziewczyna strzelając świdrami, zastaniając się ręką, upijała po troszku. Dwóch drużbów patrzyło nieśmiało, druchny sprowadzone przez Marynę, szeptały pod piecem.

Wójt prosił gospodynię, aby pozwoliła dzieciom obrócić się parę razy po izbie. Gulicha chmurna, zaszępiła, blada ze złości, odpowiedziała kiwnięciem głowy. Muzyka ucięła krakowiaka, Grześ wziął w pót Marynę, drużby druchny, rozpoczął się taniec. Wójtowa w ręce klaskała.

Hanuś w tłumie uczuła uściśnienie ręki, obejrzała się, tuż przy niej stał Antek.

— Cóż Hanuś, nie żałujesz Grzesia?

— A ty świdrów? — spytała dziewczyna.

— Przecieżem nie głupi.

— To i ja nie głupia.

Zamilkli oboje patrząc do wnętrza izby. Antek zapomniał wypuścić ręki Hanusi ze zwej dłoni, Hanuś wysunąć jej. W izbie Grześ w ułańskim mundurze przytupywał, starając się trzymać prosto, jak żołnierz. Maryna wzruszona i zalekniona, odurzona winem i niespodziewaną zmianą losu, obracała się jak marynetka obok wyprostowanego, z wysuniętym naprzód brzuchem chłopaka.

— Żałujesz wójtowego syna? — szepnęła po raz drugi Antek.

— A żeby on miał nie dziesięć, ale pięćdziesiąt morgów — odparła z mocą dziewczyna.

— Patrzenie, tańcuje jak widły.

— Bo taki ci hardy, że bierze świdry — dodał Antek.

Śnać gorąco się zrobiło w izbie, Guliczka otworzyła okna. Frzypatrujące się gromadki cof-

nęły się. Wesołość wśród nich wzrastała, szmery przechodziły w półgłośną pogwarę.

Muzyka bez przerwy cięła od ucha krakowiaka. Hanuś, wychyliwszy się nieco naprzód, zaśpiewała:

„Tańcowały widły.
A obok nich świdry.
Wójtowa ciniuje
Że synowa zyzuje.

Śmiech zagłuszył śpiew dziewczyny. Wrzawa się wznosiła, przerywana wykrzyknikami. Gulicha wychyliła się z okna z podniesioną pięścią. W tej chwili Antek zaśmiał się dziko, tak samo jak wczoraj w ol zynie.

— Spieszcie się, matusiu wygnać córkę z domu, bo i na nas czas, wielki czas — wołał.

— Ja ci dam wisielce! — wrzasnęła baba.

— Po weselu, matusiu po weselu!

Wrzawa zmieniła się w burzę wesołości, pełną wrzasku, świstu i chichotu. Gulicha wściekła wybiegła z izby, wszystko co żyło, uciekało drzed nią, starzy i młodzi, co babę jeszcze w większą wściekłość wprowadzało. Wójtowa z wójtem i podwójcem z jednego okna, Grześ z Maryną i drużki z drugiego przypatrywali się tej scenie. Wójt był zły, lecz nadrabiał miną, wójtowa hamowała gniew szmerem przekleństw, rzucanych na Hanusię i Antka, Grześ zachowywał się spokojnie, przyrzekając później zemścić się na dziewczynie.

— Będzie źle, bo matusia, jak wpadnie w złość, nikomu nie daruje. szeptala wystraszona Maryna.

Gulicha wróciła do izby blada, ponura, z błyskawicami w oczach

— Poiliście mnie w karczmie, wyciągnęli do księdza, zmówiliście się wszyscy, aby mnie obedrzeć i oszukać.

— Matusiu! — szepnęła Maryna, z wypiekami na policzkach.

— Stul pysk! — wrzasnęła. — Ja się nie dam tumanić, szachrować, obdzierać. Idźcie, skądście przyszli, pókim dobra!...

Wójtowa chciała przyskoczyć z pięściami do baby, lecz wójt ją odsunął. Uśmiechnięty, słodki, spokojny, zbliżył się do gospodyni, gdy Maryna, ze strachu dygocąc, przysunęła się do Grzesia, druchny do druzbów.

Wójt muzyce dał znak ręką, Grześ poskoczył do Maryny, lecz dziewczyna ze strachu nie śmiała tańczyć, wskazała chłopcu na druchny. Wójt nalał pełną szklankę wina i podał ją starej.

— Za wasze zdrowie! — zawołał.

Baba wypita odrazu i siadła. Wzruszenie, żal dziesięć u morgów, gniew, strach i wino, zaczęły działać. Podwójci ujął w pół wójtową, wójt pociągnął Gulichę i zaczęły się tańce. Gu-

lica tańcowała z rozpaczliwym poddaniem się sile, której oprzeć się nie mogła.

(C. d. n.)

Postowie z Radomskiego.

Józef Ostrowski.

(Obrazek w nagłówku).

Urodził się w r. 1866 z ojca Wincentego i matki Antoniny z Wojtaszków. Obecnie jest gospodarzem na 4 morgach w Smardzawicach w pow. opoczyńskim i zajmuje się dodatkowo mularką, bo szczypty grunt na utrzymanie liczonej rodziny nie wystarcza. Józef Ostrowski od 8 już lat bierze udział w pracach narodowych, prowadzonych przez stronnictwo narodowo-demokratyczne jako jeden z najgorliwszych pracowników. Skończył szkołę elementarną tylko, sam się dalej kształcił wedle możności.

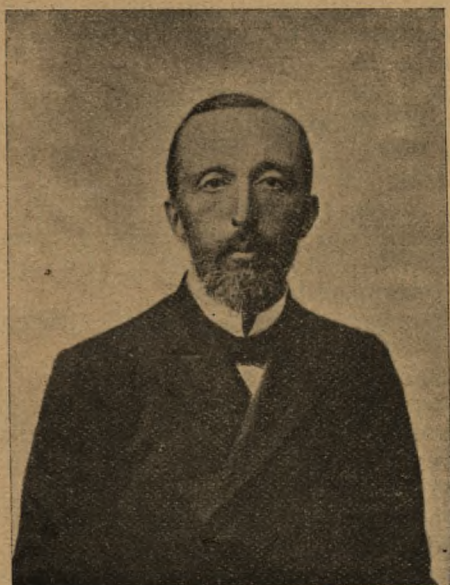
Dał się poznać szerszemu ogółowi na wiecu dnia 17 grudnia z. r. w Warszawie, który to wiec zakończony został jego przemówieniem. W ostatnim roku dwa razy odsiadywał więzienie za sprawę gminną.



Jan Wigura.

Urodził się w r. 1880 w Suchedniowie w gub. kieleckiej z ojca doktora Józefa i matki Kazimiery z Kamińskich. Jest najmłodszym

o łonkiem Koła polskiego, liczy bowiem lat 26 Szkoły śr dnie i uniwersytet na wydziale prawnym skończył w Warszawie. W r. 1903 osiadł jako pomocnik adwokata przysięgłego w Radomiu i od razu dał się tam poznać jako niezwykle czynny działacz polityczny i społeczny. Jan Wigura już będąc w uniwersytecie, uznał poglądy stronnictwa demokratyczno-narodowego za swoje i czas wolny od nauki poświęcał sprawom ogólnym w czasach, kiedy wszelkie zajmowanie się polityką było surowo wzbronione. Rozumiał on dobrze, że główną podstawą narodu jest lud, to też ludowi temu przedewszystkiem pracę swoją poświęcał. Znany też jest dobrze między ludem wiejskim i miejskim w Radomskim i uważany będzie za prawdziwego tego ludu przedstawiciela.



Józef Świeżyński.

Urodził się w r. 1868 w majątku Włonicze pow. opatowskiego z ojca Władysława i matki Heleny z Komorowskich. Do szkół uczęszczał w Radomiu, do uniwersytetu w Warszawie, gdzie skończył z odznaczeniem wydział lekarski.

Po ukończeniu nauk lekarskich udał się za granicę do Berlina i Gissen, gdzie kształcił się w dalszym ciągu. Powróciwszy do kraju krótko się zajmował praktyką lekarską, osiadł bowiem w majątku Jeleniowie i jął się pracy na roli.

Józef Świeżyński jest czynnym członkiem towarzystwa rolniczego radomskiego, piastuje w niem godność członka Rady i prezesa sekcji naukowej. Należy już oddawna do stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Listy od przyjaciół.

Z Łapczycy (p. Bochnia.)

Niedawno temu pismo socjalistów krakowskich „Prawo Ludu“ obryzgało błotem naszych: księdza katechetę i kierownika szkoły. Na głupie to piśmidło odpowiedzieli oni inaczej, odpowiedzieli czynem godnym ich samych i ludzi, wśród których mieszkają:

Oto w niedzielę t. j. 6 maja zaraz z rana, kto mógł spieszył do kościoła, gdzie straż pożarna kółka rolniczego, ubrana w narodowe stroje, trzymała straż honorową. Po uroczystej sumie wstąpił na ambonę przed kościołem, bo wiele osób nie zmieściło się do środka, zaproszony umyślnie z Krakowa Kapucyn, O. Czesław i w przesłicznych wprost do duszy idących, bo z pod serca wydobytych, słowach opowiedział nam te ważne chwile 3-go maja i podniósł ich znaczenie wtedy i dzisiaj.

Po południu zebrało się w sali szkolnej do 500 osób — wiecie niepomieściło się — więc cisnęli się na korytarzu, pod oknami, a nawet na gościńcu, który tuż obok szkoły prowadzi. Sala umajona — chorąży trzyma w ręce biało-czerwoną chorągiew z orłem polskim i powiewa nią od czasu do czasu — chór dziewcząt wiejskich i muzyki miejscowej, w stroje krakowskie ubranej rozpoczęły uroczystość pieśnią: „Witaj majowa jutrenko“, potem w gorących słowach przemówił delegat akad. Koła T. S. L. z Krakowa, akad. Rymar, wspominał o tych wielkich czynach przodków naszych, o przyczynie upadku, o środkach ratunku, podniósł znaczenie tej wielkiej rocznicy i życzył nam, by krótkim już był czas naszej skargi:

Boże daj! Boże daj
By nam wrócił 3 maj“.

Nastąpiły potem deklamacje — jedną wygłosił chłopak miejscowy i śpiewy — wśród których wtórowała muzyka, a przy końcu młodzież gimnazjalna z Bochni odegrała z „Kościuszki pod Raclawicami“ scenę kucia kos. Gra wypadła doskonale, to też zebrani gorąco ich oklaskiwali. I długo jeszcze potem śpiewano najprzeróżniejsze pieśni patryotyczne, bo dziewczęta nasze, ćwiczone przez p. kierownika szkoły, znają ich dużo, to znowu muzyka grała i długo nikt nie spostrzegł się, że to już ciemna noc i że już do domu czas.

Oby wszędzie w ten sposób uczczono ten wielki dzień święta narodowego, rocznicę konstytucji 3-go maja.

Józef S.

Z e z b a r a z a.

Dnia 24 kwietnia odbyły się u nas wybory do Rady powiatowej z mniejszej własności. Wielki

ruch przedwyborczy zrobił „opiekun“ ludu naszego powiatu Jacko Ostapczuk.

W Obodówce urządził wiec, na który sprowadził p. Wityka, myśląc, że może on co pomoże, a oprócz tego dzień przed wyborami urządził wiec w Zbarażu. Na wiec przybyło około 40 ludzi. Przy wyborach lista polska przeszła i miała o 50 głosów więcej. Takiej klęski p. Ostapczuk się nie spodziewał, i to gdzie? w powiecie Zbarazkim, przesiąkniętym radykalizmem i socjalizmem.

Jacko, wydając, „Czerwony sztandar“ (po rusku) myślał, że nie będzie jednego chłopca, któryby nie należał do jego partii, a tymczasem zobaczył, że tylko garstka została przy nim. (Poselstwo dyabli wzięli.) Nie pomogły wiece, nie pomógł p. Wityk — nie pomogły chwalenie się, iż siedział w kryminale — chłop poznał jego robotę zgubną i odwrócił się od niego. Warto było w tym dniu być u nas i widzieć, jak chłopci, którzy dawniej byli w jego partii, teraz wytykali jego błędy.

Gdy komitet polski, przez delegatów chciał z p. Ostapczukiem ułożyć wspólną listę, to on powiedział, że chłopci polscy mogą poprosić większą posiadłość, żeby im odstąpiła 4 do 5 mandatów, a na swoją listę wziął tylko jednego radykała, który wedle jego zdania ma być Polakiem.

Wybory z miasta poszły też pomyślnie. tylko niepotrzebnie wybrali p. Niementowskiego, gdyż marszałkostwo jego znamy z dawnych lat.

Większa posiadłość wzięła na listę swą jednego gospodarza p. Sobolaka — godne naśladownictwa!

H. S.

Sprawy polskie.

W zaborze austriackim.

Ruch strajkowy. Wiece. Zjazdy powiatowe Kółek rolniczych. Uroczystość strażacka, Sokół włościański.

Powiat zaleszczycki, który pierwszy zastrajkował podczas sadzenia ziemniaków po dworach, pierwszy też stanął do pracy. Nie było tam również żadnych gwałtów ani starć z pracującymi, jak n. p. w Podhajeckiem. Okazuje się, iż lud ruski powoli poznawać zaczyna, że był tylko wykorzystanym przez agitatorów i odtąd za narzędzie dla celów sobie obcych użytym być niechce. Smutne jest tylko to, że niektórzy Polacy włościanie dali się porwać antypolskiej agitacji i postępowaniem swoim rozkrwawiali mocniej jeszcze ranę w polskim społeczeństwie, która dzięki rządowi i złym ludziom i tak zagoić się nie może.

Bądźmy jednak przekonani, że ci — jak ich zowią ukraińcy — „łacinicy ruskiej narodowości“ postąpili nieświadomie, nie wiedząc o tem, że szkodę sobie i swoim braciom czynią. Właściciele obszarów dworskich Polacy podwyższyli znacznie ceny od robót rolnych, przyjęli bowiem takse taką samą, jaka jest w Prusach.

Namiętność u ludu ruskiego, wywołana przez ukraińskich naganiaczy słabnie z biegiem czasu coraz bardziej. Im więcej poznaje się lud na ich robocie, tem mniej darzy ich zaufaniem i posłuchem. Mimo nagonki z ich strony wiece ludowe są pełne powagi i godności bez żadnych karzemnych wyzwisk i pogróżek przeciw Polakom, jak dawniej.

Bardzo dodatnio o rozbudzeniu się zmysłu organizacyjnego u ludu świadczy liczny udział polskiego włościaństwa w tegorocznych powiatowych zjazdach Kółek rolniczych. Zjazdów odbyło się trzy: w Jarosławiu na powiat jarosławski w Monasterzyskach na powiat buczacki i w Czortkowie na powiat czortkowski.

Z wygłoszonych sprawozdań rocznych wnosić należy, iż Kółka rolnicze stają się naprawdę dzwignią gospodarstwa krajowego i w wielkim stopniu podnoszą lud z nędzy. Na zjazdach wygłoszono szereg gruntownie opracowanych odczytów z dziedziny rolnictwa, warzywnictwa, sadownictwa i t. p., które uzupełnili sami włościanie w wyczerpującej dyskusji.

Jednomyslnie uchwałyły zjazdy następujące żądania:

- 1) Urządzenie specjalnych kursów, — weterynaryjno-hodowlanego i pszczelniczego.
- 2) Zaprowadzenie składnicy towarowej dla hurtownego zaopatrywania sklepów wiejskich.
- 3) Wszystkie Kółka rolnicze powinny energicznie zająć się organizacją ochotniczych straży pożarnych.
- 4) Kółka rolnicze powinny powszechnie zalecać asekurację włościańską. Zgromadzeni w Czortkowie włościanie złożyli ofiarę pieniężną na dar narodowy 3-go Maja.

W pierwszym dniu Zielonych Świąt odbyła się w Czyżkach (powiat lwowski) godna upamiętnienia, wspaniała uroczystość poświęcenia sztandaru i ślubowania ochotniczej straży pożarnej Kółka rolniczego. Zwyż tysiąca ludu wiejskiego z okolicy uczestniczyło w uroczystości. Po odprawieniu uroczystego nabożeństwa miejscowy ks. proboszcz Chmura dokonał poświęcenia przelicznego sztandaru, przyczem złożono dla ochotniczej straży pożarnej 385 koron. Następnie delegat powiatowy, wręczwszy sztandar chorążemu odczytał rotę ślubowania i odebrał przyrzeczenie służbowe od naczelnika i kurpusu.

Popisem dziatwy szkolnej zakończyła się wspaniała uroczystość.

W Szczytówcach (pow. zaleszczycki) lud polski wiele zawdzięcza miejscowemu księdzu

Kasparskiemu. Założył on tam czytelną T. S. L. Kółko rolnicze, a w ostatnich czasach zakupił dom murowany, służący do zebrań członków tych instytucyj. Miejscowi właścianie Polacy postanowili założyć w Szczytowcach gniazdo sokole włościańskie. Statuty posłano do namiestnictwa, a tymczasem wzięto się do pracy przygotowawczej Dnia 24. z. m. odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie sokolni, wielkie święto w czerwonoruskich ziemiach Rzeczypospolitej, bo wróżące nam lepsze dzieje. Daj Boże, aby wszyscy Polacy we wschodnich powiatach wzięli sobie przykład z dzielnych gospodarzy szczytowskich.

W zaborze pruskim.

Z parlamentu niemieckiego. Kieszę rządową zaopatrzył parlament berliński w nowe podatki na wojsko, flotę i środki represyjne przeciw Polakom. Powiedział rząd pruski, iż trzeba mu na to wszystko 200 milionów marek, a wszystkie niemal stronnictwa z niemieckiem „centrum“ na czele na wyścigi poczęły natężyć swoje mózgi nad dostarczeniem tej sumy rządowi. Uchwalono nietylko podatki przez rząd proponowane, ale dodano nowe.

Byle nie dopuścić do wielkiej reformy podatku majątkowego, któryby opędzanie wielkich wydatków na armię i flotę złożył na barki warstw zamożnych, wołały stronnictwa większości w pocie czoła wypracować kilka projektów pośrednich. Biedny człowiek będzie miał podrożone piwo, papierosy, porto od kart korespondencyjnych, a nawet będzie musiał płacić podatek od — biletów kolejowych.

Jedyny z podatków, na który jakokolwiek możnaby się jeszcze zgodzić, to podatek od spadków. Wszystkie inne są potępienia godne, wręcz przeciw ludowi wymierzone, a podatek od biletów kolejowych wprost wstyd przynosi tym, którzy go zaproponowali i przyjęli.

Ludowi zaś polskiemu otworzyły się oczy na „ludową“ politykę szwabskich centrowców. Gdyby nie centrum, nie byłby mógł przejść ani jeden z tych antyludowych podatków.

To też odtąd na Górnym Śląsku nie znajduje się ani jeden Polak, któryby przy zbliżających się wyborach głosował na Niemca.

W sejmie pruskim toczyły się obrady nad projektem do prawa o kasach brackich w górnictwie. Według tego prawa mają wybory do owych kas być jawne i prawo wyborów ma mieć jedynie ten, kto umie dobrze po niemiecku. Jest to nowy zamach przeciw robotnikom polskim nowy środek prusacki skazujący nas na germanizację. Przeciw takiemu traktowaniu rzeczy ostro wystąpił polski poseł Kofanty, ale bez skutku, gdyż prawo zostało uchwalone przez Niemców.

Germanizacja w Kościele. Co raz częściej nadchodzą pogłoski z różnych stron niemieckiego państwa o nowych zamachach na polską naukę religii, polskie nabożeństwa po kościołach i kazaniach. Dotychczas społeczeństwo polskie było przekonania, że co szkoła pruska zepsuje, to naprawi kościół, że ten kościół zawsze stać będzie na straży polskich najślusniejszych praw i żądań.

Okazuje się jednak, że nietylko narodowości i języka, ale już swojej Wiary św. sami Polacy muszą bronić przed zalewem protestantyzmu. Nawet w tej czysto religijnej potrzebie opuściła Polaków władza duchowna.

Wobec masowego wypierania polskich kazań i nabożeństw w diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, wobec tego, że po szkołach w Prusach zachodnich 80 do 100 procent dzieci polskich zmusza się do nauki religii po niemiecku, Polacy postanowili w najbliższej przyszłości zgromadzić się na wielki wiec szkolny w Poznaniu. Wiec ów ma się odbyć w najbliższych dniach.

Komitet obywatelski wydał odezwę do matek Polek, w której tak powiada:

„Żądaj matko Polko, ażeby dziecko twe w twym języku było uczone prawd naszej wiary świętej, w którym ty mu pierwszy raz małe rączki do pacierza składałaś, ucząc go za sobą powtarzać „Ojciec nasz“ i „Wierzę w Boga“.

Nie oglądajcie się na niemieckich katolików. Ci po większej części sprzegli się z hakatystami. Na czele hakatystów stoją sami lutrzy, a ich celem jest, aby nas Polaków zniemczyć i zlutrzyć. Jacy to muszą być katolicy, którzy ręką w rękę z lutrami idą przeciw nas?

Rodzice polsko-katolicy! Kiedy kto sprzeda ziemię swoją innowiercy, słusznie uważają go za zdrajcę społeczeństwa naszego. Ale jeszcze większą popełnia zbrodnię, kto dziecko swoje dobrowolnie zniemczyć pozwoli, bo sprzedawczyk sprzedaje ziemię ojczystą, rodzice atoli niemczą swe dzieci, sprzedają niemczyźnie duszę polskich dzieci swoich.

Bądźcie stanowczymi i roztroprnymi! Oddając dziecko wasze na naukę przygotowawczą do Sakramentów świętych, żądajcie, aby było zapisane do polskiego oddziału, aby po polsku uczyło się katechizmu, po polsku się spowiadało i po polsku się modliło jak wy. To jest prawem waszem i prawo to każda władza uszanować umie. Czuj duch!“

W zaborze rosyjskim.

Demokracja postępową i ugodową — to jedno. Nie pomne na to, jak wielką krzywdę wyrządzają sprawie polskiej warszawskie gazety postępowej demokracji, starają się za wszelką cenę zohydzić przed Moskalami polskie posel-

stwo do Dumy w Petersburgu. Panowie Kempner i Świętochowski ślą deputacye do Petersburga i oskarżają posłów, że są obskurantami narodowymi i że chcą Królestwo polskie oderwać od Rosyi. Moskale, którzy przedtem sami żądali autonomii Królestwa, teraz coraz nieufniej spoglądają na naszych posłów z „demokratami postępowymi“ połączyli się ugodowcy, którzy przed rokiem kornie chylili głowy przed pomnikiem carycy Katarzyny we Wilnie i wtórują po całej Warszawie dzikiej pieśni Kempnerów. Godna kompania! — ot, znalazł swój swego...

Tymczasem szerzy się pogłoska, że rosyjskie władze rządowe chcą posłom polskim wytoczyć *proces o zdradę stanu*. Ścisłe stosunki, jakie zawiązało Koło polskie w Petersburgu z Kołem polkiem wiedeńskim dały generał-gubernatorowi warszawskiemu powód do twierdzenia, że posłowie polscy dążą do wskrzeszenia dawnego Królestwa polskiego. Dlatego w raporcie służbowym żąda oskarżenia posłów o zdradę stanu.

Polityka socjalistów i nowe morderstwa. Najsilniejsza w Królestwie polkiem partya socjalistyczna „Socjal-demokracja Królestwa polskiego i Litwy“ na zjeździe partyjnym poddała się partyi rosyjskiej. Odtąd postępowanie polskich socjalistów dyktowane będzie z Petersburga, tak samo, jak to się stało pod Prusakiem, gdzie socjaliści poddali się hakatystom.

Chcąc utrzymać gorączkowy stan u robotników, partye socjalistyczne coraz nowe proklamują strajki. W agitacyi za strajkiem tumanią robotników w najbezczelniejszy sposób, byleby tylko dopiąć swego. Zapewniają n. p. że fabrykanci żadną miarą nie zamkną swych fabryk, że robotnicy nigdy w nędzę nie wpadną i t. d. Czasem jednak i to nie pomaga, robotnicy nie chcą strajkować. Wówczas używają socjalistyczni bojowcy rewolwerów

W ostatnich dniach „partya bojowa“ socjalistyczna zamordowała inżyniera Józefa Grotowskiego za to, iż energicznie występował przeciw usiłowaniam strajku w kanalizac, i i wodociągach. Prócz tego na jednej z wysepek Wisły pod Płockiem zamordowani zostali dwaj młodzi socjaliści Skopowski i Koziański na rozkaz partyi za to, iż odmówili wykonania wyroku zleconego im przez partyę bojową. Wykonawca wyroku zwał obu na wysepkę pod pozorem pohlanki, a gdy tam zasiedli na murawie, racząc się wódką i przekąskami, dobył rewolweru, jednym wystrzałem położył trupem Skopowskiego. Z drugim musiał się długo pasować, gdyż na jego zwłokach znaleziono 6 ran postrzałowych i wiele sińców, oraz ranę na głowie od uderzenia osadą browninga. Zabójca zbiegł.

Strajk tramwajów w Warszawie rozpoczął się 1 bm. Jest to już trzeci strajk z rzędu od roku. Pierwszy przyniósł pracownikom znaczne

ulgi w warunkach pracy, drugi skończył się na niczem. Od tego czasu ze strony partyi socjalistycznych podżegano ciągle do nowego strajku, który wybuchł obecnie.

Język polski na kolejach. Ministerstwo komunikacyi opracowało przepisy o używaniu języka państwowego i miejscowego w Królestwie polkiem. Wedle tych przepisów stosunki z publicznością utrzymywane być winne po polsku, z władzami zaś rządowymi po rosyjsku. Napisy stacyjne, oraz napisy na biletach drukowane będą po polsku i po rosyjsku.

Ustępuje już trochę rząd przed narodem, ale to wszystko mało.

Samorząd miejski. W Warszawie przez 3 dni obradowała komisya, wypracowująca zasady samorządu miejskiego. Przewodniczy w komisyi gubernator piotrkowski Essen (były wiceprezydent Warszawy), w skład zaś jej wchodzi obok urzędników, przedstawiciele obywateli, między innymi gruntowny znawca spraw miejskich adwokat Suligowski. Dotychczas rozpatrzono punkty ustawy miejskiej, dotyczące wyborów i zakresu działania przyszłych Rad miejskich.

Rada miejska w Warszawie składać się ma z 144 członków, w Łodzi z 96. Przyjęto powszechne, bezpośrednie i tajne, lecz nie równe prawo wyborcze; nierówność polega na tem, że wyborcy podzieleni zostaną na dwa koła wybierając połowę radnych każde. Do pierwszego koła zaliczeni być mają wszyscy właściciele domów, kupcy pierwszej kategorii, przemysłowcy pierwszych trzech kategorii, duchowni i osoby z wyższym wykształceniem; do drugiego koła — reszta wyborców. Kobiętom będzie przysługiwało prawo wyborcze przez pełnomocników, tylko kobiety, posiadające własne nieruchomości, zakłady naukowe, przemysłowe, handlowe lub dobroczynne — głosują osobiście.

Do kompetencyi Rad miejskich zaliczono całokształt gospodarstwa miejskiego, przyczem niektóre uchwały Rad podlegają zatwierdzeniu przez Radę lub zarząd samorządny Królestwa Polskiego. Do kategorii tych uchwał należą budżety miejskie, zaciąganie pożyczek, większe inwestycje itd.

Cud w Lesznie. Telegramy doniosły, iż w Lesznie kilku niewykrytych dotychczas mankietników oderwało pieczęcie, nałożone przez komornika przy opieczętowaniu kościoła. Po wsi zaś rozeszła się zaraz pogłoska, że otwarcia dokonał cud.

Odwrotna strona „cudu“ przedstawia się następująco:

Ks. Furmanik już przy opieczętowaniu kościoła zapowiedział głośno i wyraźnie, że „cudu nastąpi, że pieczęcie spadną z woli Pana Boga i aniołowie we wszystkie dzwony uderzą. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przed opieczętowaniem pozostał w kościele ukryty starannie. „cu-

dotwórca“. A ponieważ kluczy od bramy kościelnej nie znaleziono i poprzestano na założeniu pieczęci, bez zamknięcia ryglów, więc wystarczyło pchnąć drzwiami, aby zrzucić pieczęć i kościół na oścież otworzyć.

Ks. Furmanik rozkazał po odebraniu mu kościoła ustawić ruchomą kapliczkę tuż przed bramą domu Bożego, w ten sposób, że ktoś, wszedłszy do kapliczki, mógł z łatwością przemknąć się niewidzialnie do kościoła. Jasne jest tedy, że gdy ukryty w kościele pomocnik Furmanika bramę otworzył, z kapliczki wsunął się do kościoła inny spółnik szalbierstwa i obaj zaczęli bić w dzwony i grać na organach. Rzekomy „cud“ sfanatyzował do reszty całe mankietnictwo leszczyńskie, a wobec szau, rozpalającego coraz więcej umysły ludności, dowódca załogi uznał za stosowne żołnierzy przed kościół nie posyłać i poprzestać na patrolowaniu przy fabryce i jej osadzie. Obecnie kościół, odebrany przez władze i oddany dozorowi kościelnemu, znajduje się znowu w rękach sekciarzy, którzy porzucili wszystkie roboty modlą się w kościele w dzień i w nocy. Główny sekciarz i sprawca szalbierstwa ks. Furmanik znów tryumfuje, ale zdaje się, że to już ostatni tryumf.

Wiadomości.

Z kraju.

Smutna a straszna historia. W Zboiskach obok Dukli niejaki gospodarz Przyszlak, wyjechał przed trzema laty do Ameryki. Podczas jego nieobecności żona, choć matka kilkorga dzieci, wdąła się w miłostki z drugim gospodarzem, wdowcem z tej samej wioski, Stojowskim, któremu nie żałowała niczego z nadsyłanych pieniędzy męża. Owocem tej miłości było dziecko, które jednak wkrótce zniknęło ze świata, uduszone ręką matki. Sprawa jednak wydała się i wiarotomna żona poszła do więzienia na rok. Biedaczysko mąż, nie wiedząc o niczem siedział przez ten czas w Ameryce i składał pieniądze. Wreszcie w maju przybył do domu i otworzyły mu się oczy. Wprawdzie „przychowku“ nie zastał, ale dowiedział się, że żona siedziała w kryminale. Rozpoczęto się w domu piekło, bitki i kłótnie. Oszukany mąż sprawiał codzielną żonie „lanie“, a dla zalania robaka wypijał po tej egzekucyi „kwaterkę czystej“. Żona widząc, że mąż nie ustaje, udała się w pokorę, wyznała prawdę, ale zwała całą winę na Stojowskiego, twierdząc, że on wobec niej użył siły i podstęp. Mąż dał się przekonać i uwierzył, a równocześnie postanowił się na nim zemścić.

W słotny i ciemny wieczór zakradł się z rewolwerem pod okno domu Stojowskiego, do którego dał 3 strzałów. Na szczęście strzały chybiły, lekko go tylko raniąc. Przyszlak uciekł, ale wnet żandarmerya wysledziła go i skutego odprowadziła do więzienia, z którego może wnet nie wyjdzie.

Skorowidz przemysłowo-handlowy królestwa Galicyi, wydany staraniem Ligii Pomocy przemysłowej, opuścił prasę. Skorowidz zawiera bogaty, bardzo starannie zebrany materiał adresowy, obejmujący przemysł, rzemiosło i handel naszego kraju; każdy z głównych działów poprzedzony jest prócz tego działem ogólnoinformacyjnym, zawierającym przepisy prawne, urzędy i instancje przemysłowe względnie handlowe itd. Jest to pierwsze wydawnictwo tego rodzaju w Galicyi. Liga Pomocy przemysłowej, podejmując pracę około wydania skorowidza, miała na celu usunięcie tej fatalnej przeszkody na drodze uprzemysłowienia kraju, że nie wiedzieliśmy, co w kraju mamy i czego gdzie szukać.

Bardzo przystępna cena skorowidza przyczyni się też niewątpliwie do rozpowszechnienia go wśród kupców, przemysłowców i publiczności. Każdy kupiec i przemysłowiec powinien nabyć tę książkę, którą dostanie w każdej księgarni za 5 K.

Nowa czytelnia T. S. L. imienia Goldmana dla żydów otwartą została 27 maja w Kołomyi. Syoniści starali się przeszkadzać otwarciu tej czytelnicy i uczynili napad na p. Grünesa, zwolennika tej czytelnicy.

Koło tarnopolskie T. S. L., jedno z najgorliwszych w kraju, przygotowuje się do budowy Domu ludowego w Tarnopolu. Na ten cel posiada już 14.000 kor., jest to jednak za mało, jest jednak nadzieja, że nie tylko miasta, ale i wsie polskie w okręgu tarnopolskim przyczynią się hojnie do budowy tego domu. Koło to urządziło liczne obchody Konstytucyi 3 Maja w swoich czytelnicach, gdzie zbierali się licznie członkowie czytelnicy. W obchodzie Konstytucyi we wsi Kutkowcach wzięło udział kilku et włościan; podczas szczerzej pogawędki po uroczystości jeden z włościan rzucił myśl budowy domów polskich po wsiach. Myśl ta piękna znalazła szybko oddźwięk u zebranych licznie włościan; zgłosiło się kilkunastu i ofiarowało materiał budowlany zupełnie bezpłatnie. Obecni włościanie z sąsiedniej wsi Nesterowice postanowili zbudować też dom polski u siebie i zwrócili się do delegatów Koła z gorącą prośbą o założenie czytelnicy. Kobiety też głos zabierały i przemawiały za jak najrychlejszym zakładaniem czytelnicy wiejskich dla kobiet. Piękny to przykład do naśladowania w innych wsiach polskich.

Nowe Koło T. S. L. utworzyło się w zeszłym tygodniu w Lubaczowie. Zapisało się

odrazu do Koła 52 osób, przewodniczącym wybrano p. Józefa Szymatę. Koło to w Lubaczowie jest bardzo potrzebne, i mamy nadzieję, że szczerze i gorliwie zajmie się okolicznym ludem polskim, żądnym wszędzie oświaty, lecz nie zawsze umiejącym sobie radzić.

Przyjaźń ludowców z Rusinami.

Ludowcy na spółkę z Rusinami zwołali wiec w Lubaczowie w sprawie reformy wyborczej. Mieli przyjechać Stapiński i Bojko, ale nie przyjechali, tylko młody ludowiec ze Lwowa akademik Dąbski. Oprócz Dąbskiego przemawiał ruski ksiądz Połoszyrowicz, zajmujący się stręczeniem chłopów na roboty do Prus, nadto p. Rzeszowski, chłop z Chobytubia Stawkowy i pełen robotnik. Ow chłop Stawkowy, Rusin przemawiał do żydów, że powinni trzymać z Rusinami. Rozsądnie przemawiał tylko ów robotnik, który dowodził, że ludowi potrzeba przede wszystkim oświaty, bo polityka sama nie mu nie da, ale to przemówienie nie podobało się tym, co to chcieliby rządzić w kraju, choć nie mają tyle oświaty, co stołowe nogi.

Deputacja górników Wieliczki i Bochni przed paru dopiero dniami stanęła przed ministrem skarbu prowadzona przez dr. Battaglię, posła z Bochni i dr. Bindera, posła z Wieliczki. Minister odpowiedział przychylnie deputacji, oświadczając, że dołoży wszelkich starań, aby ulżyć doli górników, choć wielkich polepszeń nie obiecywał. Drugie żądanie górników tj. otrzymanie węgla za połowę ceny, zostało w zupełności uzyskane dzięki staraniom dr. Battaglii. Przy tej sposobności zanotowania godnym jest następujący fakt. Skoro deputacja jechała do ministerstwa skarbu, przysiadł się do Wielkich górników poseł Fijak, a nie znając drogi i nie umiając po niemiecku, zawiózł ich zamiast do ministra, do ogrodu na Praterze.

Straszliwe samobójstwo. Służąca agenta policji Przestrzelskiego we Lwowie, Franciszka Węgrzyn, oblała się naftą i podpaliła. Mieszkańcy domu, spostrzegłszy to poczęli wołać o pomoc, a pierwszym, który pośpieszył jej z ratunkiem, był służbodawca jej p. Przestrzelski, który odniósł na rękach ciężkie poparzenia. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego odwiozło poparzoną do szpitala powszechnego, gdzie jednak wkrótce zmarła. Franciszka Węgrzyn już przed kilku miesiącami próbowała się zabić, skoczyła w tym celu na bruk z okna I piętra i złamała wówczas nogę.

Odbierają Niemcom ziemię. P. Staropiński z Lidzbarka w Prusiech zachodnich nabył od Niemca Bayera majątek Pożary, teraz Posahrey przez Niemców nazwany, o godzinę drogi oddalony od miasta Działdowa, obszaru 1028 mórg, za 158.000 marek.

Napady i grabieże w Królestwie nie ustają, codziennie jest ich po kilka. Oto

ważniejsze z kilku dni: Do kasy kolejowej na przystanku Włochy, kolei warszawsko-wiedeńskiej, wtargnęło pięciu uzbrojonych w rewolwery rabusiów. Ubezważniwszy kasyera, bandyci zabrali całodzienny dochód kasy w sumie 145 rubli, poczem niepostrzeżeni przez nikogo zbiegli.

W Warszawie obrabowano 2 sklepy monopolowe, jeden przy ul. Żytniej, drugi przy ul. Pawiej. W obu zabrano razem przeszło 150 rb. Rabunku dokonało sześciu uzbrojonych w rewolwery napastników. Sprawców nie schwyciono.

Na sklep monopolowy w Ożarowie napadło 4 bandytów uzbrojonych w rewolwery. Ubezważniwszy sprzedających, zabrali z kasy podreżonej 320 rubli i zbiegli.

W nocy z piątku na sobotę banda opryszków dokonała napadu na urząd gminny Wymyślin we wsi Dobroń w pow. łaskim. Opryszki wymierzywszy do przerażonego pisarza rewolwery, usiłwali zagrabić kasę ogniotrwałą, a nie mogąc jej otworzyć, podłożyli pod nią jakieś ciało wybuchowe, które wprawdzie eksplodowało, ale kasy nie uszkodziło. Na huk zbiegli się ludzie, co widząc zbrodniarze rzucili się do ucieczki. Obecny w gościnie u proboszcza naczelnik straży Miaczkow zorganizował natychmiast pościg, któremu udało się schwycić 6 napastników. Byli nimi strajkujący robotnicy fabryczni z Pabianic. Odstawiono ich do więzienia.

Socjaliści w walce z narodowcami.

W Łodzi przyszło w przędzalni bawełny Adama Ossera, zatrudniającej około 900 robotników, do krwawego starcia między robotnikami socjalistami a narodowcami. Socjaliści strzelali z rewolwerów do narodowców i zranili kilku ciężko, kilkunastu lekko, a nadto zabili jedną kobietę.

Proces „mateczki“ Kozłowskiej.

„Mateczka“ Kozłowska, która maryawici uważają za świętą, oskarżyła p. Nawrockiego, redaktora gazety „Poniedziałek“ w Warszawie o oszczerstwo, ponieważ napisał o niej, iż prowadzi życie rozpustne. Na rozprawie sądowej, świadkowie, poważni księża, zeznali, że rzeczywiście „mateczka“ lubiła romansować z księżmi i że w zakładzie jej haftów i szat kościelnych działały się nie bardzo moralne rzeczy; wobec tych świadków sąd uwolnił oskarżonego redaktora od winy.

Odezwa do rodaków. Otrzymujemy następującą odezwę: Kochani Polacy rodacy! Jest tutaj w Jaworznie tartak parowy, w którym pracuje przeszło 60 familij Polaków, również są i kolejowi ludzie, też Polacy, a nie mamy tu kościoła, którego nam bardzo potrzeba. Jest tu kapliczka, w której odbywało się nabożeństwo przez parę lat, ale z początkiem budowy kolei tartak stanął i kapliczka stała opustoszałą przez 4 lata, więc teraz pomyśleliśmy

znowu o niej i na maj trochęmy ją przypro-
wadzili do ładu, aby można było bodaj majowe
nabożeństwo odprawić. Msza święta nie może
się w niej odprawić, gdyż nie mamy relikwii
i innych przyborów, również musimy ją całą
odrestaurować, wprawdzie robimy składki, ale
to wszystko za mało.

Otóż prosimy braci Polaków, aby w imię
Boże nam coś pomogli, prosimy T. S. L. rów-
nież i po czy elniach polskich, aby nas wspo-
mogli bodaj małymi datkami i spodziewamy się,
że którzy czytają „Ojczyznę“ nie odmówią na-
szej gorącej prośbie, za co im Pan Bóg stokro-
tnie zapłaci.

Łaskawe datki prosimy nadsyłać na ręce
komitetu p. J. Englendera, dziedzica w Jaworze
lub W. Gołębiowskiego również w Jaworze p.
Turka nad Stryjem.

Peczeniżyn Ku uczczeniu 115 rocznicy
nadania Konstytucyi 3 Maja urządziło T. S. L.
staraniem gorliwego wiceprezesa J. Krukiewicza
uroczysty wieczór przy łaskawym współdziale
Pań Świderskiej i Korsteinówny i pp. Sienica,
Kapuścińskiego i Zakliczyńskiego. Po słowie
wstępem, koncercie na skrzypcach i śpiewie,
przedstawiono obrazy z historii polskiej w
skioptykonie. Nadto pp. Grodecki Skorecki ode-
grali patryotyczną jednoaktową sztukę p. t. „Jan
Kiliński“ w Gnieździe.

Wkońcu nadmienić wypada, że wieczór
wypadł nadspodziewanie świetnie, jakoteż, że
w sam dzień rocznicy t. j. 3 maja odbyło się
uroczyste nabożeństwo, podczas którego wygło-
sił ks. J. Pelc piękne okolicznościowe kazanie.

Ze świata.

Cesarz Wilhelm we Wiedniu. Ni-
emiecki cesarz Wilhelm zjechał we środę 6 b. m.
w odwiedziny do cesarza do Wiednia. Celem tej
wizyty ma być zacieśnieni przyjaźni między
Austrią i Niemcami. Wizycie tej towarzyszyły
zwykle w takich razach uroczystości dworskie,
bale, koncerty i. t. p.

Sejm węgierski zatwierdził budżet do-
chodów i rozchodów na rok bieżący i przyjął
ustawę o poborze rekruta; teraz zaś obraduje oad
traktatami handlowymi z sąsiednimi państwami,
które rząd przedłożył Sejmowi w tem samym
brzmieniu, jakie przyjęła wiedeńska Rada pań-
stwa. — Przeciwko obecnemu rządowi na Wę-
grzech wystąpili bardzo ostro posłowie niema-
dziarscy Rumuni i Słowacy.

Ks. Hohenlohe. kilkunastodzienny pre-
zydent ministrów, mianowany został namiestni-
kiem Tyrolu.

Zgromadzenie biskupów francuskich.
Jak wiadomo, w roku zeszłym parlament fran-
cuski uchwalił oddzielenie kościoła od państwa,

to znaczy, że odtąd rząd nie będzie płacił bis-
kupom i księżom pensyj, lecz mają się oni utrzy-
mać z dobrowolnych datków wiernych; katolicy,
którzy chcą utrzymywać kościół, mają tworzyć
stowarzyszenie prywatne. Papież, chcąc zasięgnąć
zdania biskupów francuskich w sprawie tych
stowarzyszeń, zwołał ich na narady do Paryża.
Na zebranie to przybyli wszyscy biskupi fran-
cuscy w liczbie 70 i obradowali przez 3 dni,
środę, czwartek i piątek zeszłego tygodnia. Pa-
pież postawił mu dwa pytania, czy przyjąć usta-
wę uchwaloną przez parlament, i jak postąpić
w razie zupełnego zerwania z rządem. Wynik
obrad zachowany jest w tajemnicy, na którą
wszyscy obradujący przysięgli, Papież bowiem
sam na podstawie tych obrad wydaje swoje orze-
czenie.

Z Rosyi Obrady Dumy trwają bez
przerwy, obecnie nad sprawą obdzielenia włościan
ziemią. Obrady toczą się nad wnioskami, posta-
nowianymi przez stronnictwo kadetów i są nie-
zmiernie przewlekłe. Po trzech dniach obrad za-
pisanych było do głosu jeszcze 100 posłów, a gdy
któs postawił wniosek o zamknięcie obrad i przy-
stąpienia do głosowania, wniosek ten odrzucio-
no.

Posłowie muszą się wygadać, choć prawie
wszyscy powtarzają to samo. Scierają się głównie
dwa zdania: Jedni, a to kadeci, chcą gubernialne
dobra i obszary dworskie między włościan po-
dzielić. Za ziemię tę opłaciliby uprawiający ją
odpowiednie podatki

Oddać włościanom na własność za spłatą
ziemię rządową, carską, klasztorną i cerkiewną,
a z obszarów dworskich tę, której sami własci-
nie uprawiają własnymi narzędziami i inwenta-
rzem, lecz wydzierżawiają. Inni zaś, mianowicie
socjaliści, żądają, aby z ziemi rządowej, dwor-
skiej, duchownej utworzyć fundusz państwowy
i z tego funduszu obdzielać włościan, ale nie na
własność, lecz tylko do uprawy, tak żeby tej
ziemi nie wolno im było ani sprzedawać, wy-
dzierżawiać, dzielić, ani zapisywać w spadku.
Reszta zaś ziemi, któraby jeszcze pozostała
w prywatnem posiadaniu włościan, nie mogłaby
też być sprzedawaną ani zapisywaną testamen-
tem, lecz przechodziłoby do swego funduszu
państwowego, którem zarządzałoby władze.

Minister rolnictwa Stisziński twierdził, że
projekty stawiane w Dumie są niemożliwe do
ureczywistnienia, gdyż wykupienie ziem dwor-
skich wymagałoby 40 miliardów rubli, których
Rosya nie ma i nikt jej nieda, sam zaś procent
od tej sumy wynosiłby 2 miliardy ubli rocznie
t. j. dwa razy więcej niż wynoszą wszystkie
teraźniejsze dochoey państwowe Rosyi Położenie
włościan zaś nie wiele by się polepszyło, gdyż
po obdzieleniu ziemią, wszystkich pozbawionych
jej, lub mających za mało, przypadłoby na jedno
gospedartwo ledwo półtora morgi więcej niż

mają teraz, ciężary zaś podatkowe zwiększyłyby się kilka krotnie.

Zniesienie kary śmierci. Duma postawiła też wniosek o zniesienie kary śmierci w Rosyi. Wniosek ten poruczyła komisji do opracowania. Także w rosyjskiej Radzie ministrów przyjęto wniosek ministra sprawiedliwości o zniesieniu kary śmierci. Ciekawśmy, czy socjaliści, którzy tak domagają się zniesienia kary śmierci, zniosą ją u siebie i przestaną mordować niemitych sobie ludzi.

Austryacka Izba poselska zbierze się na dalsze posiedzenia w piątek 8 b. m. — Na porządku dziennym są ustawy o rejonowaniu baraków i ubezpieczeniu na starość urzędników prywatnych. Ustawy te uchwaliła już Izba poselska, lecz Izba panów poczyniła w nich niektóre zmiany, wskutek czego muszą one znów pójść do Izby postów pod obrady.

Zamach na króla Alfonsa. Młody król hiszpański Alfons we czwartek 31 maja wziął ślub w swej stolicy Madrycie z księżniczką Emą Battenberg. Kiedy państwo młodzi wracali z kościoła w otoczeniu dworu królewskiego wśród tłumów ludności, witającej młodą parę królewską, nagle niedaleko od pałacu królewskiego na powóz królewski rzucono bombę. Nastąpił straszny huk. Konie powozu królewskiego i woźnicy zostały zdruzgotane, tak samo przed nowozu. Para królewska jednak wyszła cało. Od bomby zginęło na miejscu 8 żołnierzy, którzy tworzyli szpaler, jednemu policyjantowi wybuch urwał głowę. Zginęło też 11 osób, które przypatrywały się pochodowi, oprócz tego zranionych zostało ciężko lub lżej około 50 osób.

Bombę rzucił anarchista Hiszpan nazwiskiem Moral. Wynajął on sobie balkon na drugim piętrze jednego domu, niby aby się przypatrzeć pochodowi. Kazał sobie przynieść trzy bukiety kwiatów, które niby chciał rzucić królowi. W te bukiety wsadził on jednak 2 bomby. Jedna padła tuż między powóz królewski i konie, druga zaś uderzyła po drodze o drut tramwaju elektrycznego i wybuchła w powietrzu; druga bomba zabiła kilka osób, które znajdowały się na niższym balkonie tego domu. Sprawca

zamachu w zamieszaniu umknął. Jednak w kilka dni potem niedaleko Madrytu we wsi Torejon de Ardos został poznany podług opisu zamieszczonego w gazetach; kiedy agent policyjny chciał go aresztować, Moral zabił go z rewolweru, a potem sam się zastrzelił. — Hiszpania jest siedzibą najliczniejszych anarchistów, tj. ludzi, którzy nie chcą uznawać żadnych rządów i zabijają panujących. — Anarchiści już raz uczynili zamach na króla Alfonsa w czasie jego pobytu w Paryżu.

W jakie drzewo piorun najczęściej uderza. Uczeni zbadali przyczynę, dla których w jedne drzewa piorun częściej, w inne rzadziej uderza. Zależy to od tego, ile zawartości olejowej drzewo posiada. Drzewa z wielką zawartością oleju są najmniej na uderzenie piorunu narażone, natomiast w drzewa o wielkiej zawartości mączki a małej zawartości oleju często piorun uderza. Na tem się opierając, można powiedzieć, że najrzadziej uderza piorun w drzewa orzechowe i bukowe, częściej w jodły, a najczęściej w dęby, topole i wierzby. Jednakże podczas burzy najlepiej wogóle nie stawać pod drzewem.

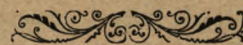
ŻARTY.

Pan Moryc się gniewa.

(Romowa między małżeństwem).

— Moryc, uspokój się! Nasz Izydor przyrzeka, co un ostatni raz już zrobił tego długu!... Ty jemu przebacz! Ty masz dobre serce!...

— Co ty mówisz o moje dobre serce! Moje serce zawsze mu z góry przebaczy, tylko co by moja kieszeń nie miała do przebaczenia na takie grube sumy.



Do Ameryki i Kanady

karty okrętowe (szyfkarty)

wydaje przez Wys. Namiestnictwo konc. Agencya
Red Star Line — Linia czerwonej gwiazdy

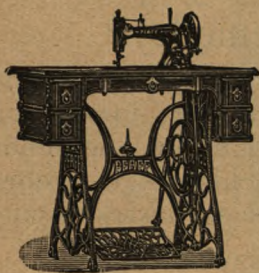
Дод Отан Лина Лина отановани отановани
Wikt doborowy. — Ceny najtańsze. — Prospekta bezpłatnie.

Podróż okrętem trwa 7 i pół dnia.

Lwów, Gródecka 89 II. p.

(naprzeciw głównego dworca kolei).

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada



Tak zachwalane

przez agentów Tow. pruskiego Singera maszyny do szycia i haftu są starego systemu wyszłego z użycia, które pod względem wykończenia, jakości, jak również najnowszych ulepszeń nie wytrzymują konkurencji z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 33 lat bez pomocy natrętnych agentów. **Ostrzegam** przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30% prowizji, kupujący zaś dostają lichą i drogo zapłaconą nę pod nazwą oryginalna.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się agentami.

Tylko we Lwowie Hotel Zorza

Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI

mechanik i specjalista.

Wydawnictwa „Ojczyzny“

są do nabycia w redakcji lub w księgarni Kędzierzkiego i Maniszewskiego. Lwów, plac Halički.

Dotychczas wydaliśmy następujące książeczki:

2. Nawozy kupne i zielone, nap. dr. J. Pawłowski.
3. Samodzielność Galicji nap. Wł. Studnicki.
4. Mieczysław Romanowski nap. K. Wróblewski.
5. Stanisław Żółtkiewski nap. J. L. Popławski.
6. Zasady gospodarki narodowej, nap. P. Panek.
7. Bitwa pod Grunwaldem.
8. Polityczne urządzenia Austrii i Galicji.
9. Tadeusz Kościuszko nap. Bartosz.
10. Pieśni narodowe.
11. K. Augustyn Kordecki, nap. Antoni Sosna.
12. Galicja w liczbach, napisał J. L. Popławski.
13. Japonia, napisał Władysław Studnicki.
14. O wychowaniu dzieci, nap. Wanda W.
15. Burak cukrowy, napisał Józef Pawłowski.
16. Konstytucja 3-go Maja nap. Antoni Sosna.
17. Na mogile, napisała Jadwiga z Łobzowa.
18. O pożytku z łaźni, napisał dr. Pręgowski.
- 19—20. Ojciec nasz, nap. Wanda Wojciechowska.
- 22—23. Powstanie listopadowe, napisał Bartosz.
25. Poradnik podatkowy, napisał Bartosz.
26. O zakładaniu mleczarni, nap. Z. Ilnatowicz.
27. O Bohdanie Chmielnickim, n. Fr. Gawroński.
- 28—29. O Pszczelnictwie, nap. A. Zieliński.
30. Wawel, katedra i zamek król. nap. Bartosz.

Każda książeczka osobno kosztuje 10 h., podwójna 20 hal., 12 z tych książeczek wraz z opłatą za przesyłkę wysłemy za 1 K.

Ruch Wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonej pierwszorzędnym parowcach

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żeglugi, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, **ustanowiło Generalną Agencję Goldlust i Ska dla Galicji i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania powszechnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: **oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i kierować ruch wychodźców o ile możliwości, przez austr. port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż agencji mają czuwać nad tem ażeby pasażerowie płacili tylko **oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.**

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w **Generalnej Agencji w Krakowie, ul. Lubicz,** oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej oraz **główna Agencja we Lwowie, Błonie 2, i prowincjonalne agencje.**

Powszechnie znany i wszechstronnie polecony aptekarza

A. Thierrego Balsam

Działa przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami, jak odbijaniu, zażwazdzeniu, kurczach żołądka, braku apetytu, **Influenzy,** katarze, zapaleniu, osłabieniu i t. d.

Działa skutecznie i bez bólu, łagodnie kaszel, czyści flegmę.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flaszek Koron 5 opłatnie

60 małych albo 30 dużych flaszek 15 Koron.

Uważać należy na urzędową markę ochronną,

Aptekarza A. Thierrego MAŚĆ centyfoliowa łagodzi i goi bóle etc. Najmniejsza wysyłka 2 słoje opłatnie 3-60 kor. Książeczkę pouczającą o użyciu balsamu i maści wysyła się na zamówienie albo na żądanie osobno i za darmo. Adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY — Pregrada przy Rohitsch — Sauerbrunn.

Na Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL“

chem. dr. JULIUSZA FRANZOSA aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dr. Juliusza Franzosa

w Tarnopolu.

We Lwowie do nabycia w aptekach De-wechego, Haya Łazowskiego.

oooooooooooooooooooooooooooo

Chce Pan w łatwy sposób zarobić pieniędzy?



to niech Pan zażąda darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów zegarmistrzo wskich i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków

Zielona L. 3.

oooooooooooooooooooooooooooo

Do parcelacyi.

266 m. dobrej ziemi z budynkami (pole z zasiewami, las gruby) Bliższych informacji udzieli Przełożństwo obszaru dworskiego Dołżanka o. p. Wojnitor.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką
I wów, przy ul. Brajerowskiej liczba 11. a.
zawiązany i prowadzony przy współudziale Banku
krajowego

organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w kraju.

Geometra Banku uskuteczni pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów ze wszystkich długów dworskich. sporządza kontrakty kupna, przeprowadza intabulacyę parcelantów za właścicieli nabytych gruntów i wyrabia im pożyczki w Banku krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku parcelacyjnego grunt nabędzie. jest pewnym, że zostanie za właściciela zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich Bank parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent tak z całego kraju jak i Ameryki. Od wkładek oszczędnościowych płaci Bank 4 $\frac{1}{2}$ o 0

Wszystkie korespondencye i przesyłki pieniężne należy adresować:

„Bank parcelacyjny we Lwowie“.